

# Jak odblokować energię mieszkańców gminy?



**PAWEŁ ŻMUDA**

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Główniczach

W społecznościach wiejskich drzemie wielki potencjał związany z tworzeniem i animacją kultury lokalnej. Często bywa on jednak blokowany przez bariery natury m.in. formalnej czy mentalnej. Jak w ich przełamywaniu mogą w kreatywny sposób pomóc instytucje takie jak gminne ośrodki kultury?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.

## Jak dużą barierą w procesie animacji kultury lokalnej mogą być kwestie formalne?

Bariery formalne w procesie tworzenia i animacji kultury to zasadniczy problem, który najczęściej utrudnia działanie osobom po raz pierwszy starającym się o wsparcie swoich inicjatyw ze środków zewnętrznych. Co więcej, nawet doświadczeni animatorzy kultury często mają trudności z wypełnieniem wniosku, zgromadzeniem załączników i zrozumieniem wytycznych formułowanych za pomocą swoistej nowomowy projektowej. Wnioski pisane w języku potocznym lub nawet literackim, niewchodzące jednak w schemat projektowy, wymykają się kryteriom oceny, z tego powodu osiągają niższą punktację i nie otrzymują dofinansowania.

“ **Bariery formalne w procesie tworzenia i animacji kultury to zasadniczy problem, który najczęściej utrudnia działanie osobom po raz pierwszy starającym się o wsparcie swoich inicjatyw ze środków zewnętrznych.**

Cóż dopiero mówić o wiejskich społecznościach, w których np. członkinie kół gospodyń wiejskich (KGW) czy sołtysi często mają bardzo ciekawe pomysły i olbrzymią energię do działania, niestety borykają się z brakiem środków finansowych. Przeciętny wniosek np. z urzędu marszałkowskiego lub konkursów grantowych jest zupełnie poza ich zasięgiem i nawet jeśli podejmą trud wypełnienia wniosku, to nie uzyska on odpowiedniej punktacji i nie otrzyma dofinansowania.

## Jak dużo energii mieszkańców się przez to marnuje?

Najczęściej jest tak, że po jednym lub dwóch projektach napisanych przez społeczności wiejskie najlepiej, jak potrafią, oczywiście ocenionych negatywnie w związku z niedostosowaniem języka do mowy projektowej, następuje zniechęcenie i wycofanie się z takich działań. Szukane są alternatywne drogi pozyskania finansowania, np. z budżetu gminy, przez ośrodek kultury czy przez współpracę z lokalnymi przedsiębiorcami. Są to jednak najczęściej mniejsze środki, niż można uzyskać z zewnątrz, a przy okazji zwykle ograniczone napiętymi budżetami tych instytucji.

### **Znalazł Pan pomysł na przełamanie tej bariery.**

W Gminnym Ośrodku Kultury w Głównych w latach 2017 i 2018 prowadziliśmy konkurs grantowy „Robimy Wiochę! Sołectwo na medal”, na którego realizację pozyskaliśmy środki w ramach Lokalnych Partnerstw Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Uznaliśmy, że nasza gmina potrzebuje wsparcia małych działań. W efekcie grupy nieformalne, KGW czy sołtysi mogli aplikować o kwoty wysokości 3-5 tys. złotych. Założeniem było minimum formalności – objętość wniosku była ograniczona do jednej kartki, miał on też być napisany przystępnym językiem: „Napisz nam swoimi słowami, co chcesz zrobić, czego do tego potrzebujesz i ile to może kosztować, ile osób zaangażujesz i na jaki efekt końcowy liczysz?”.

Efekt przerósł nasze oczekiwania, zwłaszcza jeśli chodzi o inicjatywę i energię mieszkańców. Każde nasze wsparcie było bardzo skrupulatnie wykorzystane przez wnioskodawców, z dokładnym rozeznaniem rynku i poszukiwaniem jak najtańszych i najbardziej efektywnych rozwiązań. Dopuściliśmy też możliwość modyfikacji kosztorysów, czyli prościej – „listy wydatków”, aby elastycznie reagować na zmieniające się potrzeby w związku z wykonaniem pewnych działań w ramach wolontariatu przez uczestników projektu. Okazało się bowiem, że w każdym projekcie znalazły się osoby z konkretnymi, niezbędnymi umiejętnościami: stolarskimi, kamieniarskimi, kulinarnymi, osoby posiadające sprzęt budowlany, materiały czy pomysły, jak ułatwić prace projektowe. To wszystko sprawiło, że uwolniliśmy w mieszkańcach olbrzymią energię i chęć pracy dla swojej społeczności, co przełożyło się na zrealizowanie projektów w zakresie przekraczającym nasze zamierzenia.

**Inną z barier rozwijania aktywności kulturalnej mieszkańców gmin może być ich niechęć do „pracy na rzecz” np. innego sołectwa – często wszyscy chcą mieć coś dla siebie z danego projektu (najlepiej trwałego!). Skąd się bierze takie podejście?**

Mieszkańcy sołectw są z natury, niejako „po polsku” gościnni i chętnie przyjmują u siebie przedstawicieli innych sołectw, organizacji czy gmin. Wspólne inicjatywy integracyjne wychodzą świetnie, ponieważ gospodarze zazwyczaj dokładają wszelkich starań, by zrobić dobre wrażenie na gościach. Pewnym problemem jest mobilizacja społeczności, by wykonywać prace i działania w sąsiedniej miejscowości, zwłaszcza jeśli na ich terenie nic nie powstanie. Przeważa wtedy myślenie w kierunku uporządkowania i ulepszenia najpierw własnej miejscowości.

“ **Mieszkańcy sołectw są z natury, niejako „po polsku” gościnni i chętnie przyjmują u siebie przedstawicieli innych sołectw, organizacji czy gmin. Pewnym problemem jest mobilizacja społeczności, by wykonywać prace i działania w sąsiedniej miejscowości, zwłaszcza jeśli na ich terenie nic nie powstanie.**

**Jakie działania można podejmować, by takie bariery niwelować?**

Postawiliśmy przede wszystkim na integrację mieszkańców z miejscowości leżących dość blisko siebie, następnie powstawały pomysły wspólnego działania. Ważna była zasada wzajemności – tak, by w krótkim odstępie czasu podjąć podobne aktywności w obu miejscowościach. Uczestnicy projektu najpierw działali w jednej miejscowości, ale wiedzieli, że w nieodległej perspektywie sąsiedzi zza miedzy przyjadą i pomogą przy pracach u nich.

Myślę że taka już nasza natura jako społeczeństwa, że najpierw angażujemy się przede wszystkim w projekty i działania nas bezpośrednio dotyczące. Podejmujemy zatem prace w naszej okolicy w celu poprawy swego lokalnego środowiska, a oprócz tego wspieramy inicjatywy oddalone od naszego miejsca zamieszkania, które ciężko byłoby realizować na miejscu, takie jak wsparcie dla hospicjum, schroniska dla zwierząt czy rewitalizacja zabytkowego centrum miasta. W wypadku tych drugich, ogólnych działań możemy z różnych względów wybierać miejsce, gdzie będziemy się realizować społecznie, biorąc pod uwagę różne czynniki, np. prestiż placówki lub zaplanowanych inicjatyw, dobry system wsparcia wolontariatu czy atmosferę. W wypadku jednak działań na rzecz poprawy bliskiego środowiska dołączamy do działań organizowanych we własnej miejscowości, czy jeszcze zawężając – w swojej dzielnicy lub nawet w obrębie własnej ulicy. Trudno sobie wyobrazić, że pojedziemy w czynnie społecznym pracować na rzecz innej miejscowości, skoro tyle jest do zrobienia na lokalnym podwórku.

### **Jakie konsekwencje natury kulturowo-rozwojowej niesie za sobą fakt, że dla 90% mieszkańców Głównyc „centrum” jest w Słupsku, w Gdańsku duża część z nich nie była, nie wspominając nawet o Warszawie czy zagranicy?**

Dla większości mieszkańców gminy Głównyce, położonej na Pomorzu Środkowym, centrum wszelkich działań i usług jest położony 30 kilometrów na zachód Słupsk, miasto liczące około 90 tys. mieszkańców. Tu znaczna część mieszkańców dojeżdża do pracy, uczniowie wybierają szkoły ponadpodstawowe, do których uczęszczają. Jest to równocześnie centrum handlowe, jak i kulturalne – z teatrem, kinem i kawiarniami. Do miasta autobusy dojeżdżają co pół godziny, nie jest też ono tak rozległe jak Trójmiasto i nie powoduje obawy przed poruszaniem się po nim samochodem.

Słabo skomunikowane z naszym regionem Trójmiasto jest raczej celem nielicznych wycieczek szkolnych, tu też zdolna i ambitna młodzież idzie na studia. Metropolia ta jest też oknem na świat w wypadku wyjazdów na wczasy zagraniczne. Sam dojazd komunikacją publiczną do położonej o 90 km na wschód Gdyni wymaga dojazdu autobusem najpierw do Słupska, zgrania połączenia z pociągiem i po prawie 3 godzinach jazdy dociera się do Trójmiasta. Ostatni pociąg w stronę Słupska odjeżdża o 22, ale autobus ze Słupska do Głównyc wcześniej – o 20:30. Poruszanie się samochodem po Trójmieście często jest wyzwaniem ze względu na duży ruch, nieznaną miasto i miejsc do parkowania. To wszystko powoduje, że naturalnym wyborem mieszkańców naszej gminy jest Słupsk. Gdańsk jest bardziej miejscem emigracji na stałe – w celu studiowania na uczelni lub w poszukiwaniu lepszej pracy. Takie osoby przenoszą się do Trójmiasta lub innych miast, osłabiając więzi z prowincją, która staje się często jedynie miejscem wizyt rodzinnych z okazji świąt.

### **Co wynika w momencie zderzenia się tych dwóch światów?**

Osoby, które decydują się na zmianę miejsca zamieszkania ze względu na studia lub pracę, najczęściej bez problemu odnajdują się w metropolii i tworzą sobie tam swoje centrum życiowe. Rzadko kiedy wracają po skończonych studiach czy kilku latach pracy do swojej rodzinnej gminy na stałe. Brakuje tu dobrze płatnej pracy, tak szerokiej oferty kulturalnej i innych atrakcji, które oferuje Trójmiasto. To niestety powoduje odpływ ludzi utalentowanych i energicznych, którzy mogliby przysłużyć się rozwojowi gminy i wyrównywaniu różnic w rozwoju między prowincją i metropolią.

Różnice widać chociażby w uwalnianiu społecznej energii: w miastach liczne stowarzyszenia i fundacje realizują działania, korzystając z grantów, projektów czy budżetów obywatelskich. Na wsi organizacje pozarządowe w tej formie praktycznie nie istnieją, a zaangażowanie społeczne koncentruje się w KGW, ochotniczych strażach pożarnych czy działalności sołectw. Finansowanie działań na rzecz społeczności jest dużo słabsze, z tego powodu większy nacisk jest kładziony na zaangażowanie ludzi i własną pracę. Zapewne upraszczając systemy grantowe z myślą o wiejskich odbiorcach, można uwolnić dużo pozytywnej energii, która przełoży się na działania i wyrównywanie szans między metropolią a wsią. Stworzenie systemu, w którym – tak jak

w gminie Główny – operatorem minigrantów może być ośrodek kultury, ułatwia realizację projektów i przystępowanie do nich przez oddolne organizacje w środowisku wiejskim.

### **Czym – w prostych słowach – różni się lokalny punkt widzenia od metropolitalnego, który dominuje przecież w mass mediach, debacie publicznej czy polityce?**

Różnicę między tymi dwoma punktami widzenia najlepiej widać na przykładzie polityki. Lokalnie mniej myśli się o polityce ogólnopolskiej lub nawet tej realizowanej na poziomie województwa. Lokalne komitety wyborcze funkcjonują jedynie w trakcie wyborów samorządowych, po nich rozwiązują się i nie tworzą zaplecza politycznego czy struktury przez kolejne 4-5 lat, do kolejnych wyborów. Wybory samorządowe, zarówno władz wykonawczych, jak i lokalnych radnych, nie przebiegają według podziałów partyjnych, lecz raczej konkretnych pomysłów na gminę, miejscowość czy okręg wyborczy. W polityce lokalnej praktycznie nieistotny jest spór światopoglądowy, ważniejsze jest to, czy powstanie np. oświetlenie na danej ulicy lub ile miejsc przedszkolnych stworzy samorząd. Deklaracje kandydatów na stanowiska w gminie są szczegółowo formułowane i dotyczą konkretnych miejsc i miejscowości, mniej mówi się o ogólnym kierunku politycznym.

“ **W polityce lokalnej praktycznie nieistotny jest spór światopoglądowy, ważniejsze jest to, czy powstanie np. oświetlenie na danej ulicy lub ile miejsc przedszkolnych stworzy samorząd. Deklaracje kandydatów na stanowiska w gminie są szczegółowo formułowane i dotyczą konkretnych miejsc i miejscowości, mniej mówi się o ogólnym kierunku politycznym.**

### **O rozmówcy**

**Paweł Żmuda** – od 2011 r. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Głównych. Wcześniej związany z sektorem finansów i bankowości. Miłośnik historii i kultury Pomorza Środkowego. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wydawca



Partnerzy



Pomorski  
Fundusz  
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA  
SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

